

# Czarownica na Zapłociu

© Copyright by Witold Gałązka, „Gazeta Wyborcza. Katowice” 2010, 15 września.

**Pomnik kobiety uznanej za czarownicę i zgładzonej przez czeladź w XVIII wieku jednak stanie w Czeladzi.**



Fot. 1: Jacek Kiciński.

Burmistrz planował, że pomnik ozdobi odnowiony skwer w centrum. Rzeźba wyobrażająca Katarzynę Włodczkową (którą ścięto i spalono na stosie w 1740 roku) przyciągałaby turystów i świadczyła o tradycjach miasta, które niedawno odkryło m.in. zarys średniowiecznych murów i szczyty się rodowodem sięgającym 1262 roku.

Skwer u zbiegu ulic Bytomskiej i 1 Maja stoi jednak tuż przed kościołem św. Stanisława, a jego otwarcie zbiegało się z... odpustem w 750-lecie czeladzkiej parafii. W planach magistratu zwężono antykościelną prowokację, dlatego wiosną, zamiast ofiary inkwizycji, oczom mieszkańców na skwerze ukazały się trzy błogo rozśpiewane cheruby. - *Anioły są po to, żeby wskazywały ludziom drogę do kościoła* - pochwalił zamianę proboszcz, ks. kanonik Jarosław Wolski.

„Czarownicę” schowano w magazynie. - *Władze kościelne i miejskie podtrzymały wyrok z XVIII wieku* - skwitował Jacek Kiciński, artysta rzeźbiarz, który odlał posąg w brązie. Przy okazji pojawiły się plotki, że miasto pozbędzie się kłopotliwej rzeźby. - *Chętnie ją odkupimy! Mamy swojego diabła, więc będą stanowili parę* - dworowali samorządowcy z Dąbrowy Górnicej. W Czeladzi na długie tygodnie los czarownicy spowiło milczenie.

- *Czarownica jest nasza i pozostanie w Czeladzi!* - oznajmił Wojciech Maćkowski, szef wydziału promocji. - *Nie pójdzie na śmietnik ani na sprzedaż. Chcemy jej u siebie* - dodaje. Okazuje się, że dla figury tajemniczej kobiety na miotle nareszcie znaleziono nową lokalizację: albo stanie na Zapłociu przy ul. Kombatantów, gdzie trwają właśnie roboty przy budowie eleganckiego deptaka, albo w miejscu odkrycia średniowiecznych murów przy ul. Pieńkowskiego. Oba miejsca leżą w śródmieściu, nieopodal kościoła, ale żeby dojrzeć zeń czarownicę, trzeba by wejść na kościelną wieżę.

Mieszkańcy bloków na Zapłociu są pomysłem zachwyceni. - *Tu zawsze były tylko chaszczce* - podkreśla Felicja Styczeń. - *Nowy skwer i mała architektura to na Zapłociu prawdziwa rewolucja. A czarownica jest tak oryginalna, że wreszcie będzie czego czeladziom pozazdrościć. To świetny symbol dla miasta* - cieszy się Kasia Migza.

## **:: Dla Gazety**

**Jacek Kiciński, autor rzeźby:** Wykonując odlew w brązie, wspólnie z moimi uczniami z liceum plastycznego w Katowicach szukaliśmy inspiracji dla wizerunku „czarownicy”. Nie chciałem jej przedstawiać jako bajkowej wiedźmy z zakrzywionym nosem, choć pozostawiłem miotłę, jako symboliczny atrybut. Czeladzka „czarownica” jest piękną, młodą, niepozabawioną seksapilu, odważną i nowoczesną kobietą, która zrywa się do lotu. Wyobrażam sobie, że taka była Katarzyna Włodczkowa w XVIII w., która zapłaciła życiem prawdopodobnie za zbyt wyemancypowanie lub brak pokory. Jestem pewien, że gdyby ludzie nie znali tytułu „czarownica”, w Czeladzi rzeźba nigdy nie wzbudziłaby

kontrowersji, a skwer pod kościołem, który specjalnie zaprojektowaliśmy dla niej, stałby się czarodziejskim, magicznym miejscem w mieście.

### **:: Za co spalono kobietę w Czeladzi**

W 1736 roku gigantyczna powódź zniszczyła Czeladź, trapioną już wcześniej kryzysem po wojnach ze Szwedami. Mieszczanie szybko znaleźli winowajczynię. Według zapisków burmistrz Czeladzi, rada miejska i miejscowy wójt odpowiedzialnością za ogrom nieszczęść obarczyli Katarzynę Włodczykową, która miała być może dar jasnowidzenia i przepowiadała kolejne plagi. Kobietę po krótkim procesie o czary ścięto, a następnie zwłoki spalono na stosie w 1740 roku. Wkrótce okazało się, że stracona nie miała jednak kontaktów z diabłem i nie uczyniła czeladzianom nic złego.

*Witold Gałązka,  
Gazeta Wyborcza Katowice*